



J.K. CELIŃSKA

ENEMY

of My Brother 2

THE ENEMIES #2



Copyright © 2023
J.K. Celińska
Wydawnictwo NieZwykłe
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone

Redakcja:

Anna Łakuta

Korekta:

Joanna Kalinowska

Joanna Boguszewska

Barbara Hauzińska

Redakcja techniczna:

Mateusz Bartel

Projekt okładki:

Paulina Klimek

Autor ilustracji:

Marta Michniewicz

Druk i oprawa:

Abedik S.A.

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-813-8

J.K. CELIŃSKA

**ENEMY
OF MY BROTHER 2**

THE ENEMIES #2

OŚWIĘCIM 2023

DEDYKACJA

Dla osób, które nie wierzą w szczęśliwe zakończenia

Rozdział 1

Jean

Leżałem na łóżku i od kilku godzin wpatrywałem się w sufit, nie mogąc zasnąć. Uśmiech nie schodził mi z twarzy, gdy wspominałem swoją dzisiejszą rozmowę z Judy. Byłem gotowy poczeekać na jakiegokolwiek wyznania i decyzje z jej strony, ale ucieszył mnie fakt, że wcale nie musiałem. Zamarłem, gdy dziewczyna wyznała mi miłość, a potem wpadłem w euforię i nie potrafiłem się tym nacieszyć. Wraz z Judy spacerowaliśmy jeszcze po parku, trzymając się za ręce, a później poszliśmy do pobliskiej kawiarni. Gorąca czekolada smakowała cudownie, a Judy zdecydowanie się ze mną w tej kwestii zgadzała. Mogłem z nią siedzieć całymi godzinami, ale wkrótce słońce całkowicie zaszło i na dworze zrobiło się ciemno. Po wszystkim odprowadziłem blondynkę do domu i bardzo, bardzo długo się z nią żegnałem. Wracając do siebie, myślałem o wszystkim, co wydarzyło się w ostatnim czasie, i nie mogłem uwierzyć w to, że naprawdę miałem dziewczynę. I to nie byle jaką, bo właśnie ta dziewczyna była moim marzeniem już od dłuższego czasu. Nadal nie potrafiłem ułożyć sobie w głowie tego, że spotykałem się z siostrą Nicolasa Bensona, za którą niegdyś nie przepadałem. Wszystko, co wydarzyło się w ostatnim czasie, utwierdziło mnie w przekonaniu, że warto było mówić to, co się czuło lub myślało. Pomijając niepochlebne uwagi na temat moich młodszych sióstr. Wtedy dla własnego bezpieczeństwa starałem się zachowywać je dla siebie. Oczywiście od razu po powrocie do domu, gdy tylko przekroczyłem próg, dopadła mnie Alice. Co prawda miałem

lepszy kontakt z nią niż z Emily, ponieważ Alice zdecydowanie więcej gadała, ale doceniałem spokój i brak wścibstwa ze strony swojej drugiej siostry. Nie powiedziałem bliźniaczkom ani słowa o mnie i o Judy, bo uznałem, że nie będzie to w porządku wobec niej. Judy przyjaźniła się z moimi siostrami, więc sama powinna przekazać im tę radosną nowinę, a ja nie chciałem odbierać dziewczynom przyjemności, jaką była rozmowa na mój temat.

– Jeeean... – jęknęła Alice i rzuciła się na łożko obok mnie.

– Co? – Uniosłem oczy ku niebu i obróciłem się twarzą do siostry.

Postronny obserwator z pewnością uznałby, że to Emily, bo Alice postanowiła dziś uczesać się tak samo jak jej bliźniaczka. Znałem swoje siostry od zawsze i nauczyłem się je rozróżniać mniej więcej wtedy, gdy umiałem już poprawnie wymawiać ich imiona. Mark i Zayn także znali je na wylot, ale istniało ryzyko, że po pijaku mogliby się pomylić, z czego mogła wyniknąć nieprzyjemna konfrontacja. Już nie raz wyobrażałem sobie taką sytuację, ale wiedziałem, że moje siostry zawsze były na posterunku i z pewnością odróżniłyby od siebie swoich wybranków.

– Powiedz mi – rozkazała i posłała w moim kierunku błagalne spojrzenie, które mogło sprawić, że oddałbym jej wszystkie swoje skarby.

Poirytowany zachowaniem siostry spojrzałem na nią znacząco.

– Po pierwsze, idź sobie – powiedziałem, wskazując palcem drzwi. – Po drugie, nie wracaj – dodałem i powróciłem do wpatrywania się w sufit.

– Burak – rzuciła tylko i wyszła z mojego pokoju, trzaskając drzwiami.

Niemal mogłem sobie wyobrazić, jak tynk odpadał ze ścian, a drzwi wypadały z futryny.

Judy

W końcu wyznałam Jeanowi, że go kochałam, i byłam z siebie naprawdę dumna. Miałam tylko nadzieję, że nie będę tego żałować, bo wiedziałam, że nie byłabym w stanie poradzić sobie z odrzuceniem z jego strony. To pierwszy chłopak, na którym zależało mi w sensie romantycznym, i miałam nadzieję, że ostatni. Gdy wróciłam do domu, w salonie przed telewizorem siedział Nicolas. Na widok mojej rozpromienionej twarzy posłał mi zaniepokojone spojrzenie, na co odpowiedziałam mu jeszcze szerszym uśmiechem. Nie obchodziło mnie to, że nie rozmawialiśmy ze sobą od kilku dni. W tamtej chwili nic nie było w stanie zepsuć mojego nastroju, nawet mój głupkowaty starszy brat. Oczywiście nie miałam zamiaru zdradzać mu, co było powodem mojej nagłej zmiany nastroju. Zamiast podjąć rozmowę, skierowałam się prosto do kuchni, aby zrobić sobie coś na kolację, a potem wykąpać się i grzecznie pójść spać. Po wszystkim, co się dziś wydarzyło, byłam niesamowicie zmęczona, ale z drugiej strony podejrzewałam, że od nadmiaru kłębiących się we mnie emocji nie byłabym w stanie zasnąć. Na kolację postanowiłam zjeść grzanki, a gdy byłam już w połowie posiłku, do kuchni wszedł Nicolas. Chłopak posłał mi lodowate spojrzenie, nalał sobie szklankę wody i wyszedł.

Obawiałam się, że nasze relacje będą miały tak wyglądać już zawsze i nie byłam w stanie poukładać sobie tego w głowie. Mimo wszystko Nicolas był moim starszym bratem i odkąd się urodziłam, był blisko mnie i opiekował się mną, jak tylko potrafił. Gdy jako mała dziewczynka potknęłam się na plaży i zamoczyłam sukienkę w morzu, to właśnie Nicolas mnie pocieszał. Kiedy uczyłam się jeździć na rolkach i zdarłam sobie kolana,

Nicolas opatrywał mi rany i naklejał plastry. Gdy jakiś chłopak w szkole próbował mnie zagadywać, a ja nie miałam najmniejszej ochoty z nim rozmawiać, Nicolas przemawiał mu do rozsądku. Był dokładnie dwadzieścia jeden miesięcy i dwadzieścia siedem dni starszy ode mnie, a mimo to potrafił zachować zimną krew w trudnych dla mnie sytuacjach i zawsze był skory do pomocy. Kiedyś, jako mój starszy brat, Nicolas spisywał się doskonale, ale niestety, te czasy minęły bezpowrotnie.

Nagle rozległ się dźwięk telefonu stacjonarnego, który stał na komodzie między kuchnią a salonem. Rodzice dawno temu kupili go na wszelki wypadek, ale raczej nikt z niego nie korzystał.

– Halo? – zapytałam niepewnie, odbierając telefon.

– No nareszcie. – Alice westchnęła z irytacją. – Dlaczego znowu nie odbierasz swojego telefonu? – spytała, a ja przypomniałam sobie, że zapomniałam go naładować, gdy wróciłam do domu. Telefon przez cały czas leżał w kieszeni mojej bluzy.

– Bateria mi padła – powiedziałam zgodnie z prawdą, ale dla mojej przyjaciółki chyba nie zabrzmiało to zbyt przekonująco. Kątem oka zauważyłam, że Nicolas nieco obrócił głowę w moim kierunku, w związku z czym musiałam uważać na to, co mówiłam.

– Oczywiście – sarknęła Alice i mimo iż prawda była po mojej stronie, wiedziałam, że nie było sensu się z nią wyklócać.

– Po co dzwonicz tak późno? – spytałam. – Widziałyśmy się przecież po południu – dodałam po chwili, tak jakby dziewczyna o tym nie wiedziała.

– Dlaczego tak szybko wybiegłaś z domu? – zapytała, a ja już wiedziałam, że odezwała się jej wścibska osobowość. – Jean coś ci zrobił? – dodała po chwili, a ja się zaśmiałam.

– Mieliśmy małą sprzeczkę, ale już jest w porządku. – Uśmiechnęłam się szeroko, choć wiedziałam, że Alice nie mogła mnie zobaczyć. Jean był teraz moim chłopakiem, a rano nawet nie dopuszczałam do siebie myśli, że kiedykolwiek mógłby nim być.

– Skoro się pokłóciliście, to dlaczego jest taki zadowolony? I ty też? – zapytała dziewczyna, z jeszcze większą podejrzliwością.

– Bo się pogodziliśmy – mruknęłam, co spotkało się z przepętnionym irytacją jękiem Alice. Ponownie się zaśmiałam i postanowiłam wrócić na chwilę do kuchni, aby włożyć swój pusty talerz po kolacji do zmywarki.

– I tak się wszystkiego dowiem – zagroziła i najzwyczajniej w świecie się rozłączyła.

Westchnęłam z rozbawieniem i odniosłam telefon na miejsce, a następnie poszłam się wykapać.

Jean

– Minęły już dwa tygodnie, a my nadal się ukrywamy. – Westchnąłem i przeczesalem palcami włosy dziewczyny, która właśnie leżała z głową ułożoną na moich kolanach. Trzy dni temu dla Judy i moich sióstr ponownie zaczął się rok szkolny, a ja w marcu miałem rozpocząć studia w Melbourne.

– Wmówiłam Alice i Emily, że to był tylko mały, przyjacielski kryzys, ale one nie są głupie – powiedziała blondynka, spoglądając na mnie z dołu.

Uśmiechnąłem się do niej i na tyle, na ile było to możliwe, nachyliłem się, aby złączyć nasze usta w czułym pocałunku. Na szczęście Judy postanowiła nieco mi pomóc, w związku z czym uniosła się odrobinę na łokciach. Doceniałem jej starania, ponieważ oboje zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że różnica wzrostu między nami była spora. Niemniej jednak po raz pierwszy w swoim życiu czułem się naprawdę szczęśliwy. Może poza tym, że jeszcze nikt oprócz nas nie wiedział o naszym związku. Gdy w końcu oderwałem się od dziewczyny, do głowy wpadło mi idealne rozwiązanie naszej patowej sytuacji.

– Mam pomysł – zakomunikowałem, a Judy jęknęła z niezadowolaniem.

– Wszystko, tylko nie to – powiedziała, posyłając mi błagalne spojrzenie.

– Powiniennem się obrazić – rzuciłem, krzyżując ręce na klatce piersiowej. Po chwili poczułem, jak dziewczyna złapała moją dłoń i splotła ze sobą nasze palce.

– Jeśli ten pomysł faktycznie będzie coś wart, to jestem w stanie zmienić swoje nastawienie – obiecała, a ja posłałem jej tajemniczy uśmiech.

– Przedstawię cię w piątek swoim rodzicom – powiedziałem, a Judy stuknęła mnie palcem w czoło.

– Rzeczywiście genialne – stwierdziła z sarkazmem. – Przecież oni mnie już znają. – Zaśmiała się cicho, na co wywróciłem oczami ze zniecierpliwieniem.

– Przecież wiem o tym – mruknąłem z irytacją, a dziewczyna spojrzała na mnie niepewnie i uniosła brwi z niezrozumieniem. – Po prostu powiem, że moja dziewczyna przyjdzie na kolację, a to, kim jesteś, pozostanie na razie tajemnicą – dodałem i cmoknąłem Judy w czoło, przez co lekko się zarumieniła.

– Coraz bardziej podoba mi się bycie incognito – wyznała po chwili, a ja zaśmiałem się, słysząc jej uwagę. Już nie mogłem się doczekać, aż ujrzę miny swoich sióstr, gdy powiem im, że mam dziewczynę, a co dopiero, gdy zobaczą, kim tak naprawdę owa dziewczyna była.

Po kilku godzinach Judy musiała niestety wrócić do siebie, bo w moim domu mieli pojawić się rodzice oraz siostry, które po zajęciach w szkole spędzały popołudnia ze swoimi chłopakami. Dzięki temu ja i Judy mieliśmy czas dla siebie i nie musieliśmy się nikomu tłumaczyć. Gdy już posprzątałem szklanki i talerze

po wspólnym posiłku z Judy, usiadłem na kanapie w salonie i czekałem na pozostałych domowników. Na szczęście nie musiałem zbyt wiele czasu zmarnować przed telewizorem, bo cała rodzina zjawiała się w domu zaledwie pół godziny później. Pozwoliłem im na spokojnie się rozebrać i zjeść obiad, a następnie poprosiłem ich, aby usiedli w salonie, bo miałem im coś ważnego do powiedzenia. Jean Tunner, pierworodne dziecko Tunnerów, w końcu znalazł dziewczynę, podczas gdy oni tracili już nadzieję na to, że ten moment kiedykolwiek nadejdzie. Byłem pewien, że ucieszą się z tej radosnej nowiny, a ciekawość mojej mamy nie pozwoli jej usiedzieć w miejscu. Alice zdecydowanie miała charakter po mamie.

– Cieszę się, że chcecie mnie wysłuchać – zacząłem nieco zbyt oficjalnie, co zbiło moich rodziców z tropu. Alice natomiast udawała, że ziewa z nudów, a Emily nawet na mnie nie spojrzała znad ekranu swojego telefonu. Byłem pewien, że pisała z Zaynem, z którym chwilę temu się przecież widziała. – Przejdź od razu do rzeczy, czy mam przedłużyć? – zapytałem.

Rodzice spojrzeli po sobie, a moja mama po chwili zabrała głos.

– Kochanie, domyśliliśmy się – powiedziała, a ja zmarszczyłem brwi ze zdziwieniem. Alice i Emily nagle zainteresowały się naszą wymianą zdań i słowami, które wypowiedziała nasza mama. Spojrzałem na swoją rodzinę i dostrzegłem, że wszyscy byli nadzwyczaj spokojni. – Chcemy, żebyś wiedział, że już się z tym pogodziliśmy – dodała rodzicielka po chwili ciszy, a ja wnet pojąłem, o co jej chodziło. Nagle mój głośny i niekontrolowany śmiech przerwał panującą w salonie ciszę.

– Tak właściwie, to chciałem wam powiedzieć, że od niedawna mam dziewczynę, ale skoro się domyśliliście, a nawet pogodziliście się z tym, to się cieszę. – Wstałem i przesadnie powolnym krokiem udałem się w stronę schodów.

– Masz dziewczynę? – pisnęła Alice z przejęciem i podbiegła do mnie. – Która to? – zapytała, ale nie sprawiała wrażenia specjalnie zadowolonej z tej nowiny.

– Jesteśmy razem już od jakiegoś czasu i pomyślałem, że może chcielibyście ją poznać. – Zignorowałem pytania Alice i dalej udawałem, że nikt z zebranych nigdy nawet nie widział mojej wybranki.

– Och – wyrwało się z ust mamy. Spojrzałem na nią i jej zarumienione ze wstydu policzki. – Przepraszam – powiedziała, a ja uśmiechnąłem się do niej na znak, że się nie gniewałem.

– Jeśli nie macie nic przeciwko, to zaproszę ją na piątkową kolację – zaproponowałem.

– Oczywiście – powiedziała mama i posłała mi promienny uśmiech.

– Chętnie ją poznam – dodał ojciec z radością.

– Mhm – mruknęła Alice i usiadła z powrotem na kanapie, obok swojej bliźniaczki, która trąciła ją łokciem. Na ten gest Alice obróciła się w stronę siostry, a Emily dała jej dyskretnie znać, żeby siedziała cicho.

Judy

Już od godziny wybierałam odpowiednią kreację na kolację do Tunnerów, gdy nagle zadzwonił telefon. Westchnęłam z irytacją i nacisnęłam zieloną słuchawkę.

– Halo? – rzuciłam szybko, ale Alice milczała. – Co tak przy-cichłaś? – zapytałam, bo moja przyjaciółka zwykle była nadpobudliwa i głośna. Alice zawsze miała najwięcej do powiedzenia, więc byłam w lekkim szoku, gdy jej milczenie zaczęło się przeciągać.

– Jean ma dziewczynę – powiedziała ze smutkiem, a ja zmar-twiłam się nie na żarty. – I zaprosił ją do nas na dzisiejszą kolację – dodała z wyraźną niechęcią.

Wiedziałam, że Jean poinformował rodzinę o swoim związku już dwa dni temu, ale nie mogłam wprost spytać Alice, dlaczego nie powiedziała mi o tym dziś lub wczoraj w szkole. Dziewczyna wyraźnie starała się ukryć przede mną to, że Jean kogoś poznał.

– To źle? – zapytałam, bo w końcu miałam okazję poznać powód rozkojarzenia swojej przyjaciółki.

– A jeśli to jakaś typowa dziunia, która leci tylko na kasę, wygląd albo coś w tym stylu? – jęknęła z wyraźną irytacją. – Ja nawet nie wiem, jak ona ma na imię, bo Jean nic nie chciał nam powiedzieć – dodała z wyrzutem. – Myślałam, że może chociaż znajdzie ją w mediach społecznościowych, ale nic z tego – fuknęła.

Musiałam przyznać, że odrobinę mnie rozbawiła.

– Na pewno nie może być aż taka zła – zapewniłam i powróciłam do wywalania sukienek ze swojej szafy. Trochę zmęczyło mnie udawanie przed przyjaciółkami, że mnie i Jeana nic nie łączyło, ale na szczęście wieczorem to przedstawienie miało się już zakończyć. Obawiałam się jedynie reakcji naszych przyjaciół na tę wieść, ponieważ Alice i Emily od zawsze były moimi powierniczkami. Bałam się, że związek z ich bratem może zepsuć nasze relacje.

– A co, jeśli jej nie polubię? – spytała Alice z przestraczem. Dziewczyna była wyraźnie zaniepokojona faktem, że nie wiedziała nic o wybrance swojego brata.

– Chyba najważniejsze jest to, że twojemu bratu się spodobała – rzuciłam. – Gdyby tak nie było, to by się z nią nie zadawał – dodałam po chwili, równocześnie pocieszając Alice i siebie samą.

– Może i masz rację, ale mój brat jest takim tępakiem. – przyjaciółka westchnęła z irytacją, a ja się zaśmiałam. – Szczerze mówiąc, liczyłam na to, że będzie coś między nim a tobą – powiedziała nieco ciszej, a mnie zamurowało. Od dawna wiedziałam, że bliźniaczki coś podejrzewały, ale najwyraźniej nie były aż tak skłonne uwierzyć w przyjaźń moją i Jeana, żeby podejrzewać nas o cokolwiek więcej.

– Aha – rzuciłam tylko, bo nie wiedziałam, co powiedzieć, aby się nie zdemaskować. – Alice bardzo chętnie posłuchałabym jeszcze opowieści na temat twojego brata idioty, ale nie mam teraz czasu – powiedziałam i w głębi duszy modliłam się o to, aby dziewczyna się na mnie nie obraziła.

– Okej – mruknęła tylko.

Wyraźnie sprawiłam jej przykrość swoją obojętną postawą.

– Powodzenia na kolacji – rzuciłam, zanim dziewczyna zdążyła się rozłączyć.

Chyba naprawdę była przybita wiadomością, że Jean kogoś poznał. Może była zazdrosna o brata albo po prostu chciała go chronić. Nie wiedziałam, co nią kierowało, ale postanowiłam, że po kolacji osobiście zapewnię ją, że Jeanowi nie stanie się przy mnie żadna krzywda. Nie zamierzałam w żaden sposób go ranić.

Na podwórko prawie bezgłośnie podjechał samochód, który zauważyłam tylko dzięki temu, że światła reflektorów wpadały prosto w nasze okna. Wiedziałam, że to Jean przyjechał po mnie, więc zgarnęłam z przedpokoju swoją małą torebkę na ramię i wyszłam na ganek. W domu, jak co weekend, nikogo nie było, więc zamknęłam drzwi na klucz i popędziłam do samochodu. Jean zdążył już wysiąść z auta i stał oparty o drzwiczki od strony pasażera. Uśmiechał się zalotnie i musiałam przyznać, że seksownie wyglądał w takiej pozycji, odziany jak zwykle w czerni. Byłam przekonana, że prezentowałam się przy nim co najmniej pospolicie, i nie miałam na myśli jedynie ubioru.

– Hej – przywitałam się i podeszłam do chłopaka, aby ucałować go w policzek. Na szczęście Jean doskonale wiedział, co chciałam zrobić, i ułatwił mi zadanie, pochylając się w moim kierunku.

– Hej – odpowiedział z uśmiechem na ustach i ponownie przyciągnął mnie do siebie, aby złączyć nasze usta w namiętym pocałunku.

Chłopak położył swoje ręce na mojej talii i objął mnie mocniej, podczas gdy ja splotłam dłonie na jego karku i lekko gładziłam go po szyi. Uwielbiałam go całować, ale na stojąco było to bardzo męczące, ponieważ musiałam stawać na palcach, a Jean był zmuszony się pochylać. Po chwili poczułam, jak chłopak uśmiechnął się tuż przy mojej twarzy, więc oderwałam się od niego i posłałam mu pytające spojrzenie.

– Mógłbym tak stać do jutra, ale kolacja czeka. – Odsunął się ode mnie i otworzył mi drzwi od strony pasażera. Uśmiechnęłam się do chłopaka z wdzięcznością i wsiadłam do samochodu. Zanim Jean zamknął drzwi, pochylił się i jeszcze raz pocałował mnie w policzek. – Pięknie wyglądasz – powiedział, zatrzasnąwszy za mną drzwi.

Miałam na sobie zwykłą granatową sukienkę do kolan i płaskie buty, ponieważ moja noga nadal nie mogła być w żaden sposób nadwyrężana. Właśnie mijał ostatni tydzień mojej rehabilitacji, więc wolałam nie kusić losu.

W międzyczasie Jean okrążył samochód i usiadł na miejscu kierowcy.

– Gotowa? – zapytał z szerokim uśmiechem na ustach.

– Zależy na co – odparłam.

– Na starcie z Alice.

Zbywaliśmy ją przez ponad dwa tygodnie, co na pewno nie mogło pozostać niezauważone. Z resztą nie tylko ją. Okłamywaliśmy wszystkich swoich najbliższych, włączając w to rodziców.

– Na to chyba nigdy nie będę gotowa – przyznałam, po czym wymieniliśmy między sobą porozumiewawcze spojrzenia.

Chłopak złączył nasze dłonie i ruszył w stronę swojego domu, powstrzymując się od komentarzy. Dzięki temu, że samochód Jeana był wyposażony w automatyczną skrzynię biegów, chło-

pak przez całą drogę trzymał mnie za rękę i nie puszczał, co zdecydowanie dodawało mi otuchy. Zanim się obejrzałam, byliśmy już na miejscu, i wiedziałam, że gdy Alice w końcu mnie zobaczy, to będzie skłonna pogrzebać mnie żywcem. Dziewczyna zapewne pomyślała sobie podczas naszej rozmowy telefonicznej, że nie interesował mnie jej brat ani jej osobiste rozterki, a prawda była taka, że Jean stał się najważniejszą osobą w moim życiu. Jeszcze pół roku temu bym tego nie powiedziała, ale teraz wiedziałam to na pewno.

Jean wysiadł z samochodu i okrążył go, a następnie otworzył mi drzwi od strony pasażera. Podał mi rękę, którą przyjąłem z wdzięcznością, i pomógł mi wysiąść z samochodu. Powolnym krokiem udaliśmy się na ganek, a potem szatyn otworzył drzwi i wpuścił mnie do środka jako pierwszą. Zazwyczaj czułam się tutaj jak we własnym domu, ale tym razem było nieco inaczej. Może to ze względu na obecność obojga rodziców chłopaka lub po prostu nastrój Alice udzielił się nawet meblom. Kilka sekund po tym, jak weszliśmy do domu, podszedł do nas ojciec Jeana, którego znałam, ponieważ jako kardiolog od zawsze prowadził leczenie mojego młodszego brata. Poza tym już nieraz z nim rozmawiałam, gdy wpadałam do przyjaciółek z wizytą.

– Dzień dobry – powiedział mężczyzna z uśmiechem. Nie musiał mi się przedstawiać, bo widzieliśmy się już wiele razy, ale nie sprawiał wrażenia zdziwionego moim przyjściem.

Jean stanął za mną i objął mnie ramieniem, uśmiechając się od ucha do ucha.

– Dzień dobry – odparłam nieco zażenowana, bo nie wiedziałam, jak właściwie powinnam się zachować. Na szczęście ocaliło mnie przybycie mamy Jeana, która mocno zdziwiła się na mój widok, ale chyba było to miłe zaskoczenie, bo po chwili podeszła do mnie i przytuliła mnie na powitanie.

– Miło znów cię widzieć, Judy – powiedziała, a ja odwzajemniłam jej gest i ponownie poczułam się niezręcznie, stojąc na-

przeciwko rodziców swojego chłopaka w kompletnej ciszy. Ciszy, którą przerwały Alice i Emily zbiegające po schodach. Gdy zobaczyły, kto stał w drzwiach, całkowicie je замуrowało.

– Hej – powiedziałam i posłałam swoim przyjaciółkom przepraszący uśmiech.

– Hej – odpowiedziały cicho. – Jean wynajął cię do pomocy przy kolacji? – zapytała niepewnie Emily, a chłopak zaśmiał się z jej naiwności.

– Judy – zaczął Jean. – To jest właśnie ta dziewczyna, którą chciałem wam dzisiaj przedstawić.

Emily otworzyła usta ze zdumienia, ale po chwili chyba zdała sobie z tego sprawę, bo natychmiast je zamknęła. Tymczasem Alice co sekundę zmieniała wyraz twarzy niczym kameleon. Po chwili jednak dała upust złości, uniosła prawą stopę, zdjęła z niej swoje czarne szpilki i wycelowała nimi w brata. Chłopak na szczęście w porę schylił głowę, bo w innym wypadku miałby na czole dorodnego guza.

– Alice! – skarcił ją ojciec, ale dziewczyna kompletnie go zignorowała i wymierzyła w Jeana następnym butem.

– Jak mogliście nam nie powiedzieć?! – wykrzyknęła.

Gdy z Alice powoli wyparowała złość, a Emily wyszła z szoku, negatywne emocje opadły i moje przyjaciółki zaczęły cieszyć się razem ze mną.

– Tak właściwie... – zaczął Jean, siedząc przy stole i grzebiąc w swoim talerzu – ...dlaczego myślałyście, że przyprowadzę do domu jakąś pustą Barbie? – zapytał i zmarszczył brwi z niezrozumieniem.

– Doszłyśmy do wniosku, że z pewnością masz kiepski gust i na nic lepszego cię nie stać – odparła Alice bez żadnego zająknięcia.

– Ej! – oburzyłam się. – Chyba się obrażę – dodałam po chwili, a państwo Tunnerowie przyglądali się nam z rozbawieniem.

– Słyszysz, Alice? – pochwycił Jean. – Masz nie obrażać mojej dziewczyny – zażądał i objął mnie ramieniem, na co jego siostra z kpiarskim uśmiechem na ustach przewróciła oczami.

– Znam ją lepiej od ciebie – zachnęła się.

– Czy ja wiem. – Chłopak zamyślił się i chyba chciał coś dodać, ale przerwał nam dzwonek do drzwi. – Pójdę otworzyć – oznajmił i wstał z miejsca, a mnie zrobiło się chłodniej, bo od razu zaślesknęłam za bliskością Jeana. Po chwili do jadalni wszedł Zayn, a zaraz za nim kroczyli Mark i Jean.

– Dobry wieczór – przywitali się z rodzicami Jeana i bliźniaczkę, wręczając im kwiaty oraz alkohol w postaci wykwintnego wina, a następnie przyłączyli się do kolacji.

Byłam pewna, że Alice i Emily zaplanowały wspólnie ich przyjsie, ale nie miałam im tego za złe. Uważałam wręcz, że z miłej kolacji z rodzicami zrobił się miły wieczór w towarzystwie przyjaciół i rodziny.

– Cieszę się, że wszystkie moje dzieciaki się już ustatkowały – powiedział w pewnym momencie tata Jeana. – Mam nadzieję, że doczekam się licznej gromadki wnucząt.

Dziewczyny jęknęły z zażenowaniem, co powstrzymało mężczyznę od dalszego wywodu na ten temat. Tymczasem ja siedziałam w ciszy z uśmiechem na ustach i gładziłam rękę, którą Jean przewiesił przez moje ramię. Opierając głowę na jego klatce piersiowej, kilka razy spojrzałam w stronę Alice i Emily, które za każdym razem uśmiechały się do mnie coraz szerzej. Kiedy Jean coś mówił, wyraźnie czułam wibracje, ale w ogóle mi to nie przeszkadzało. Natomiast, gdy chłopak nie uczestniczył w żadnej rozmowie, słuchałam spokojnego bicia jego serca. Moje było podobnym rytmem i czułam, że znajdowałam się we właściwym miejscu, u boku właściwego człowieka. Rozmowy trwały

w najlepsze do późnych godzin nocnych, więc po pewnym czasie zaczęłam przysypiać. Z początku miałam zamiar wrócić do domu, ale kiedy wymamrotałam to Jeanowi do ucha, poprosił, żebym spała u niego w pokoju. Zgodziłam się, a po chwili nie byłam już świadoma tego, co się ze mną działo. Pamiętałam tylko, jak chłopak niósł mnie na rękach do swojego pokoju.